

CZEŚĆ ŚWIĘTYCH POLSKICH

Rok 5 Lipiec – 1938 – Wrzesień Nr 3

Cześć Świętych Polskich
Kwartalnik
Prenumerata roczna wynosi 1 zł
REDAKCJA: Seminarium Zagraniczne
POTULICE, poczta Nakło P. K. O. 202454

TREŚĆ:

NASZ KALENDARZ

LIPIEC:

16 — Św. Jędrzeja Żórawka i Benedykta, pust.
18 — Bł. Szymona z Lipnicy, wyznawcy.
20 — Bł. Czesława, wyznawcy.
24 — Bł. Kingi, dziewicy.

SIERPIEŃ:

15 — Dziękczynienie za cud nad Wisłą.
17 — Św. Jacka, wyznawcy.
26 — Matki Boskiej Jasnogórskiej.
30 — Św. Feliksa i Adaukta, męczenników.

WRZESIEŃ:

1 — Bł. Bronisławy, dziewicy.
7 — Bł. Melchiora Grodzieckiego, męczennika.
25 — Bł. Ładysława z Gielniowa, patrona Warszawy.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Redaktor odpow. X. Ignacy Posadzy.

 

Cześć Świętych Polskich

Rok 5 • Lipiec - Wrzesień • Nr 3

Z niebywałym triumfem wracał pierwszy Święty Odrodzonej Polski na Ojczyzny łono. Radosne Go witały fanfary. Rozkołysały się na Jego powitanie śpiżowe dzwony wszystkich świątyń naszych. W najradośniejsze akordy rozegrały się organy po kościołach polskich miast, miasteczek i wsi. Niezliczone kompanie wojska, w uroczystym zastygłe bezruchu, Hetmanowi dusz honory oddawały królewskie. Z tysięcy i milionów piersi ludzkich ku niebu ulatywały ulubione dźwięki: „Gaude Mater Polonia" i „Jeszcze Polska nie zginęła"... Tłumy wiernych gromadziły się tam wszędzie, kędy przejeżdżać miał pociąg, unoszący ukochane relikwie. Hołdy, jakie odbierał Święty Męczennik od całego społeczeństwa, nikomu jeszcze dotąd, w tak imponujących rozmiarach, nie przypadły w udziale. Na powitanie Św. Andrzeja Boboli wyszedł „polski Rzym" — czarowny Kraków, skarbnica najdroższych sercu naszemu pamiątek. Żelazne serce Zygmuntowego dzwonu biło dziwnie inaczej — zda się jakoby żywe. Czarna ziemia Śląska, przez przedstawicieli swoich w Katowicach, ramiona ku trumnie Świętego uniosła, o błogosławieństwo prosząc Go na Jutro. Przystroił się odświętnie na przyjęcie w swoich murach Pińskiego Duszochwata gród Przemysława — kolebka Prymasów Polski. W fabrycznej Łodzi drogi Męczennik należał przede wszystkim do robotników. Spracowane utrudzone ręce, cisnęły się do trumny, aby z niej siły nabrać do dalszego, twardego życia. I wreszcie — Warszawa. Stolica nie zawiodła. Po królewsku przygotowała się na przyjęcie Wielkiego Gościa. Najwyższe odznaczenie państwowe spoczęło na szklanej trumnie. Z rąk Włodarza Najjaśniejszej Rzeczypospolitej spłynęło na piersi Bohatera Chrystusowego i najlepszego Syna Polski.

Tiumfalny powrót świętych szczątek zelektryzował wszystkich. Wielkie, święte dni, podczas których Andrzej Bobola Swą podróż pośmiertną odbywał po Polsce, zespoliły nas bez względu na różnice stanów i zawodów, zapatrywań politycznych czy społecznych. Ramię przy ramieniu, zwarcie stanęliśmy my — bracia, złączeni pokrewieństwem wiary i ducha ojczystego, przy sobie. Ta jedność, zgoda wzajemna i wspólnota, o którą nam — Polakom w dzisiejszych czasach szczególnie starać się należy, będzie pierwszą łaską, jaką Święty nasz Męczennik u Boga dla całego narodu uprosi.

O tę łaskę szturmujmy do nieba, za Jego przemożnym orędownictwem. Wstawi się za nami niezawodnie Ten, którego zwłoki ułożyliśmy na sen doczesny w zacisznym kościółku na Rakowcu.

O. FRANCISZEK ŚWIĄTEK

Zawiązki żywotopisarstwa w Polsce

ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA

Przyrodnicy, badający palezoiczny okres w warstwach skorupy ziemskiej, z drżeniem biorą do ręki ułomki skał, na których zachowały się ślady pierwszego życia, i ze wzruszeniem wpatrują się w prymitywne ustroje jestestw bytujących na naszej planecie. Z podobnym wzruszeniem historyk bierze do rąk zawiązki naszego dziejopisarstwa, na których widnieją pierwsze ślady historycznego życia Polski i jej mieszkańców.

Jednym z pierwszych pomników naszego dziejopisarstwa to *Vita et Passio Sancti Adalberti Martiris.* Św. Wojciech, przybrany syn Polski, to postać piękna, daleko widna. Wykształcony, literat, pieśniarz, apostoł krajów lechickich, męczennik, przyjaciel papieży, cesarzów i królów, szczególnie naszego władcy Bolesława Chrobrego, pozostał na zawsze w pamięci i sercu narodu.

Zainteresowanie postacią św. Wojciecha w naszych czasach raczej się wzmaga. Ostatnio J. Birkenmajer wnikliwymi dowodami obala twierdzenie historyków, odnoszących powstanie najstarszej polskiej pieśni do XIII, a nawet XIV w. i przypisuje, zgodnie z tradycją, jej autorstwo św. Wojciechowi.

Żywot — Vita et passio Sancti Adalberti Martiris — był napisany zaraz po śmierci Świętego, najprawdopodobniej około r. 998. Obejmuje 30 rozdziałów. Dawniej przypisywano jego autorstwo rzymskiemu mnichowi Kanapariuszowi. Obecnie historycy za autora Żywota uznają papieża Sylwestra II (Fijałek) lub Radzima, brata św. Wojciecha, (Kętrzyński, Semkowicz, Birkenmajer). Hipoteza ta wydaje nam się również prawdopodobniejszą ze względu na pewną bezpośredniość opisu kraju i śmierci św. Męczennika, co wskazuje, że autor musiał być bliskim świadkiem kreślonych zdarzeń. Żywot ten jest ważnym dokumentem historycznym.

Drugi życiorys św. Wojciecha — *Vita S. Adalberti* — powstał również w początku XI w. Autorstwo tej biografii przypisują św. Brunonowi z Kwerfurtu.

Oba te życiorysy są wydane w Mon. Pol. Hist. t. I.

ŻYWOT PIĘCIU BRACI POLAKÓW

Jednym z najstarszych pomników piśmiennych, dotyczących naszych patronów, jest *Vita quinque polonorum.* Życiorys ten wyszedł

Wyjątek z książki tegoż autora pt. „Z dziejów polskiego żywotopisarstwa świętych".Wydawnictwo Towarzystwa Wiedzy Chrześcijańskiej. Lublin — Uniwersytet 1937

DR ZOFIA KARŁOWSKA

Św. Andrzej Bobola

Na dni podwójnego prześladowania wiary: i przez fałszywych nauczycieli i przez potężnych nieprzyjaciół Kościoła potrzeba nam było takiego wzoru gorliwości apostolskiej i cierpliwości męczeńskiej, jaki nam się przedstawia w życiu i w śmierci Andrzeja Boboli, Polaka. Pius XI, Papież.

Nieliczni może święci wsławieni byli przez Boga taką ilością cudów, co nasz rodak św. Andrzej Bobola. A gdy zaczęły się one mnożyć na początku XVIII w. koło Jego grobu, można było nie bez powodu zapytać, czemu od razu w tamtych czasach nie został wyniesiony na ołtarze, czemu na cześć należną świętym pańskim czekać musiał w częściowym przynajmniej zapomnieniu lat dwieście osiemdziesiąt jeden?

Losy św. Andrzeja dziwnie się splotły z dziejami naszego narodu. Polska od zarania swych dziejów staje się przedmurzem chrześcijaństwa. Wysyła rycerzy, którzy z mieczem w ręku bronią Europy przed zalewem pogaństwa i barbarzyństwa. Wysyła misjonarzy, którzy głoszą nienawróconym jeszcze ludom Dobrą Nowinę. Wielu spośród nich ze św. Wojciechem, narodowym naszym patronem, na czele, męczeństwem kończy swe życie.

Przedmurzem chrześcijaństwa i ostoją katolicyzmu była w całej pełni Polska XVI i XVII wieku. Obok smutnych kart, których niestety nie brak było w ówczesnych naszych dziejach, spotykamy inne przejasne. Granic naszych bronią przed Półksiężycem, heretyckimi Szwe-

---

również spod pióra św. Brunona z Kwerfurtu, wielkiego przyjaciela Polski. Odkrył go Reinhard Kade i ogłosił wraz z krytycznym wstępem w Lipsku w r. 1883.

Żywot był napisany około r. 1008: Pięciu Braci Polaków poniosło śmierć męczeńską w r. 1003, św. Bruno umarł również śmiercią męczeńską w r. 1009, a ponieważ rok przedtem bawił w Polsce, data napisania życiorysu przypada na rok 1008. Tak słusznie dowodzą Kade i Kętrzyński.

Św. Bruno był osobistym przyjacielem naszych świętych. Tragiczny ich zgon wywarł na nim wielkie wrażenie. Pod wpływem świeżo przeżytego żalu i bólu pisze z przejęciem życiorys swych świętych przyjaciół. Pisze poprawną i piękną łaciną ze swadą i polotem. Sama śmierć sług Bożych przedstawiona jest bardzo szczegółowo i plastycznie, ale nie godzimy się ze daniem Kętrzyńskiego, jakoby życiorys miał być „w największym stopniu wyidealizowany".

Życiorys wydał i wstępem zaopatrzył Kętrzyński w IV tomie Mon. Pol. Hist. Życiorys obejmuje 41 stronic in folio.

dami i schizmatycką Moskwą tacy rycerze bez skazy, jak hetman Stanisław Żółkiewski. Głosiciele prawdy bożej, zwłaszcza Jezuici, nie szczędzą sił i trudów, aby zarażonych luterskimi i kalwińskimi błędami rodaków przywieść z powrotem do jednej Owczarni Chrystusowej, a równocześnie szerzą unię kościelną wśród schizmatyckich Rusinów, czyniąc to przeważnie z najczystszych pobudek religijnych, bo idea ta nie zawsze była zgodna w opinii najlepszych obywateli z polityczną racją stanu dawnej Rzeczypospolitej.

Podejmowane na Zachodzie próby zawarcia unii z Cerkwią Prawosławną ostatecznie kończyły się niepowodzeniem. Jedność religijną w obrębie naszego państwa przywrócono dopiero w Brześciu w końcu XVI stulecia: wybitni przedstawiciele Cerkwi na terenie Rzeczypospolitej poddali się pod zwierzchnictwo Papieża i uznali dogmat katolicki zachowując swój obrządek. Zbożne to dzieło ze strony polskiej przygotowały takie umysły i serca, jak X. Piotr Skarga, a św. Józefat Kuncewicz, arcybiskup połocki, Rusin, przelał męczeńską krew za rodzącą się unię kościelną.

I odtąd walka ze schizmą wschodnią staje się jedną z najpiękniejszych i najchlubniejszych kart w dziejach kościoła polskiego. A gdy kresy wschodnie były widownią krwawych i okrutnych walk na tle narodowym, politycznym i społecznym na wielką odwagę i poświęcenie zdobyć się musiał katolicki misjonarz aby nie bacząc na niebezpieczeństwo kozackie pracować nad schizmatyckim lub świeżo do unii nawróconym ludem i w serca ziejące nieraz nienawiścią, rzucać iskierki mi-



Chociaż raz tylko dotknąć trumny Świętego!...

łości. Wielu tych prawdziwych bohaterów poniosło męczeństwo. Tak zginął św. Andrzej Bobola w niespełna dwa lata po cudownej obronie Częstochowy.

Ale i pośmiertne dzieje pińskiego męczennika związane są ściśle z losami naszego narodu i jego walką o katolicką prawdę. Pod zaborem rosyjskim, zwłaszcza w okresie powstań, nahajkami starano się nawrócić unitów na prawosławie, prześladowano polskie duchowieństwo, zgromadzenia zakonne i stowarzyszenia religijne. I wtedy również lała się krew męczenników: wschodnie okrucieństwo miało do swego rozporządzenia dobrze zorganizowany aparat państwowy. W tych na pozór beznadziejnych czasach, wedle relacji połockiego jezuity X. Felkerzamba, ukazał się św. Andrzej Bobola wileńskiemu dominikaninowi Ojcu Korzenieckiemu i przepowiedział wskrzeszenie niepodległej Ojczyzny. Beatyfikacja św. Andrzeja odbyła się za czasów Piusa IX, który tak serdecznie współczuł z naszym narodowym męczeństwem, w przeddzień prześladowania unitów podlaskich, a fakt ten ma przecież swoją wymowę.

Po wybuchu wielkiej wojny, przepowiedzianej przez św. Andrzeja, kiedyśmy zdobywali niepodległość i później, Kościół Katolicki na naszych wschodnich granicach i w głębi Rosji walczyć musiał nie ze strupieszałą schizmą ale z prześladującym wszelką religię komunizmem. W tym samym czasie, gdy ginęli śmiercią męczeńską kapłani i gorliwi katolicy, gdy płonęły kościoły, bolszewicy targnęli się na doczesne szczątki św. Andrzeja i znieważone relikwie, mimo protestów ludności z Połocka przewieźli do Moskwy. Dopiero dzięki staraniom Ojca św. i amerykańskich jezuitów udało się je odzyskać i przez Konstantynopol przewieść do Rzymu, gdzie wkońcu 1923 r. spoczęły w kościele OO. Jezuitów. I odtąd opowiadać zaczął św. Andrzej całemu światu o bohaterskiej, apostolskiej i męczeńskiej przeszłości swojej często szkalowanej przez wrogów Ojczyzny. Szklanna trumna, umieszczona w dostępnym dla szerokiej publiczności miejscu, w jednej z najwspanialszych świątyń w centrum Wiecznego Miasta, zwracała uwagę mieszkańców Rzymu i z daleka przybyłych pielgrzymów. Wypytywali się wszyscy o dzieje umęczonego jezuity, który w czerwonym ornacie spoczywał, poznawali nasz kraj i jego przeszłość z najpiękniejszej strony. A może tam, w Rzymie, niejeden z późniejszych bohaterów meksykańskich lub hiszpańskich modlił się u grobu św. Andrzeja i czerpał siły do krwawej walki, w której pod pozorem rewolucji społecznej zwalczana była sprawa boża. *Na nasze czasy potrzebny był taki Patron...* Polska wydała Go ziemia, o której na Zachodzie z przekąsem mówiono, że umie *brać* tylko ze skarbów Kościoła, a *własnych bogactw do niego nie wnosi.*

Skończyło się posłowanie św. Andrzeja Boboli w Wiecznym Mieście. Powrócił On do swoich, by spocząć w ubogiej w relikwie świętych polskich Warszawie, która tak nabożnie wzywała Jego pomocy, gdy hordy bolszewickie zbliżały się do jej przedmieść, a oto teraz wspaniale przyjęła swego Patrona. A gdy trumna św. Andrzeja spoczęła w ubogiej kaplicy OO. Jezuitów na Rakowcu, z dala od centrum ruch-

liwego miasta, nie przestają się do niej garnąć mieszkańcy entuzjastycznej, ale prędko o wszystkim zapominającej Warszawy. I można chyba mieć nadzieję, że tym, czym jest świątynia, zawierająca relikwie św. Stanisława dla Krakowa, kaplica św. Kazimierza i Ostra Brama dla Wilna, Wojciechowa katedra dla mieszkańców Gniezna, tym dla Warszawy stanie się w przyszłości kościół św. Andrzeja Boboli: *przybytkiem, chroniącym świętość narodową, spuścizną przeszłości, kryjącą w sobie zarody świetnego jutra.*

Stolica nasza porywana jest ciągle wartkim prądem współczesnego życia. Toteż w jej murach łatwo zagubić się może największy skarb duszy polskiej: świadomość dziejowego posłannictwa. Po zgiełkowym dniu, wypełnionym pracą i coraz to nowymi wrażeniami, potrzebny jest wieczór niosący ukojenie. Zawrotna praca w ministerstwach, dzieła sztuki, rekordy sportowe, lokale rozrywkowe nie wystarczą. Trzeba wejść w głąb swojej polskiej duszy, aby pracować owocnie i twórczo dla swego narodu i jego przyszłości. Trzeba uzyskać spokój, zdrowie i siłę. U trumny Świętego, który tak bardzo w swym życiu doczesnym i w pośmiertnych wędrówkach związany był ściśle z losami naszej Ojczyzny dziś właśnie, gdy przeciwstawić się musimy fali pogaństwa na zachodzie i szerzyć Królestwo Boże na wschodzie, cała Polska, cała ludność Warszawy, ci wszyscy, którzy nami kierują i rządzą, znaleźć powinni natchnienie i siłę. I nie zawiedzie ich chyba Święty, jeśli się do Niego udadzą z taką ufną pokorą, jak to ubogie dziewczątko, co to w kaplicy w Rakowcu cisnęło się do Jego trumny ze swoją biedną chorą ręką.

S. M. AUGUSTYNA

Duchowe oblicze bł. Bronisławy

Każdy Święty ma swoją własną historię życia, ale jeden rys mają wszyscy wspólny, mianowicie ten, że poznają w wysokim stopniu Najwyższe Dobro, jakim jest Bóg i z całą gorliwością swej duszy dążą do Niego drogami, jakie im Opatrzność nakreśliła.

Bł. Bronisława pochodziła z sławnego rodu Odrowążów, a przez matkę z książąt Jaksów herbu Gryff. Ubogacona hojnie darami natury, mogła, jak wielu innych, prowadzić życie wygodne i miłe i tak przejść przez ziemię, nie zaznając wielu trosk i znojów. Wybrała jednak inną drogę, usłaną cierniami, bo na niej ukazał się jej Bóg.

Wychowana religijnie, już od dzieciństwa zapłonęła bł. Bronisława gorącą miłością ku Bogu, który pociągał jej niewinne serce Swą niewymowną pięknością, dobrocią, miłością. — Wcześnie, bo już w szesnastej wiośnie życia, postanawia zatem opuścić świat, by w murach

zwierzynieckiego klasztoru PP. Norbertanek w Krakowie oddać się P. Bogu na służbę, poświęcić na jego chwałę wszystko: a więc budzące się młode życie, sławne imię, bogactwa, wolność i wszystkie inne dobra, którymi mogła się cieszyć godziwie.

To wszystko oddała za jedno wielkie Dobro, jakim jest Bóg. Tego Dobra najwyższego przyszła szukać w ciszy klasztornej celki, w długich godzinach modlitwy chórowej św. officjum, w nieustannych rozważaniach Męki Pańskiej, adoracjach Najśw. Sakramentu, w ostrościach pokuty, w trudzie i znoju życia zakonnego.

Nie wszystkich powołuje P. Bóg do tego rodzaju życia, ale wszyscy mamy obowiązek znać i kochać P. Boga z całego serca, cenić Go sobie ponad wszystko i iść do Niego przez życie, obierając do tego celu najlepsze środki, by złączyć się z Nim na wieki.

Bł. Bronisława nie pomyliła się w wyborze środków na swej drodze do Boga. W krótkim czasie wzniosła się na wyżyny modlitwy mistycznej, otrzymując od Boga cenne nad wyraz łaski. Lecz w miarę, jak wstępowała coraz wyżej, zwiększały się też kolce tej drogi, cierpienia, które znosząc z miłością, zasługiwała sobie na nowe strumienie łask.

W roku 1241 napadli Tatarzy na Polskę. Zrabowali też i spalili klasztor zwierzyniecki, a białe zakonnice wraz z swą przełożoną bł. Bronisławą tułać się i kryć musiały przed dzikim najeźdźcą w pobliskich lasach, zwanych odtąd „Panieńskimi Skałami". Trudno byłoby opisać wszystkie cierpienia związane z tym ciężkim doświadczeniem Bożym. Cały ciężar tego krzyża spoczywał na barkach bł. Bronisławy. Niosła go jednak z godnością i jeszcze innym pomagała. Umocnienia i pociechy szukała tylko u Boga w gorącej modlitwie. Udawała się w tym celu na pobliską górę, zwaną później „Górą św. Bronisławy". I tam ukazał się jej Chrystus Pan z krzyżem, ciesząc ją tymi słowy: *„Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą"*. Widziano ją też często, jak wśród modlitwy unosiła się ponad ziemię.

W tym okresie życia bł. Bronisławy zapoczątkowała się głęboka cześć dla niej wśród okolicznego ludu przez zbliżenie się wśród wspólnej niedoli wygnania. Blask cnót i darów Bożych, którymi promieniowała wtedy bł. Bronisława na swe otoczenie, był początkiem jej kultu na wieki.

Jeszcze jedną łaskę z życia bł. Bronisławy zanotowała historia. Było to widzenie chwały św. Jacka, jej stryjecznego brata, w chwili śmierci, gdy Najśw. Dziewica prowadziła go do nieba. Był to rok 1257.

W dwa lata później drugi napad Tatarów dopełnił kielicha cierpień, przeznaczonego bł. Bronisławie. W objęciach tego krzyża zakończyła swą drogę do Boga 29 sierpnia 1259 roku. Na skrzydłach modlitwy i cierpienia wzbiła się na szczyty i, jako „przyjaciółka Boża", rozpoczęła swą misję pośrednictwa u Boga. Niebawem okryła się jej mogiła chwałą cudów.

Błogosławiona Kinga patronuje za oceanem

(Wer) Do najnowszych Zgromadzeń, które wyrosły na niwie polsko-amerykańskiej, zaliczają się Siostry Franciszkanki pod opieką bł. Kunegundy. Zgromadzenie powstało w Chicago Ill. w roku 1894, w parafii św. Stanisława Kostki, gdzie trzy pobożne panny: Rozalia Wisińska, Józefa Dudzik i Konstancja Topolińska zapragnęły poświęcić się dla dobra bliźnich.

W parafii tej było kilku bezdomnych starców. Za radą proboszcza, X. W. Barzyńskiego C. R., dały im schronienie w domku, w którym i same dla ich opieki się umieściły. Ówczesny arcybiskup chicagowski, X. P. A. Feehan, czyn ten pobłogosławił, a X. Barzyński dał Zgromadzeniu przepisy, podług których miało ono się urządzić. Ubrania zakonnego członkinie z początku nie nosiły. Na wzór klasztorny odprawiały wspólne modlitwy i nazywały się Siostrami. Na utrzymanie zarabiały ręczną pracą.

Z czasem kupiono kilka parcel poza miastem i zbudowano tam dla Zgromadzenia nowy dom. W r. 1905 dobudowano dom dla nowicjatu, a w r. 1911 kaplicę.

Za staraniem X. W. Spetza, dyr. Zgromadzenia, w r. 1889, w dniu Zielonych Świątek, fundatorki otrzymały habit św. Franciszka, rozpoczęły nowicjat i przyjęły nazwę Zgromadzenia SS. Franciszkanek od bł. Kunegundy. W tym też roku oddano Zgromadzeniu pod opiekę sieroty polskie z diecezji chicagoskiej. Z powodu braku miejsca w przytułku przyjęto najpierw tylko dziewczęta i niemowlęta w liczbie 36; sieroty zaś chłopców przyjęto później i umieszczono w świeżo

---

Przez sześć wieków płynęły modły do tej pośredniczki u Boga, a w odpowiedzi spłynęło krocie łask na ziemię. To było przyczyną, że *Ojciec św. Grzegorz XVI* wyniósł ją na ołtarze jako *„Błogosławioną“ 23 sierpnia 1839 roku.* Od tego czasu płyną nowe strumienie łask i cudownych uzdrowień.

Lecz czemu jeszcze nie święta?

P. Bóg w zamiarach swych niepojętych chciał nam na dziś zostawić bł. Bronisławę, by nas pociągała blaskiem swych cnót do Boga, by — jako „całemu piekłu straszna“ (akta beatyfikacyjne) broniła nas od tych bezbożnych prądów, szerzonych dziś z iście szatańską przebiegłością i wypraszała nam potrzebne łaski, byśmy się uwieść nie dali, o co ją też prosimy w każdy wtorek w nieustannej nowennie, odprawianej przed jej ołtarzem i relikwiami.

Z chwilą, gdy bł. Bronisława spełni to wielkie zadanie i P. Bóg uwieńczy ją chwałą cudów, stanie przed nami bł. Bronisława w aureoli świętych.

wybudowanym sierocińcu pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo. Wówczas razem około 100 sierót znalazło w nim pomieszczenie. Po 12 latach zabrano sierotki do diecezjalnego sierocińca w Niles Ill., a miejsce opróżnione przez sieroty, których liczba wciąż się zwiększała, zajęli starcy.

Na pierwszej kapitule, odbytej w roku 1912 obrano Generalną Przełożoną M. Annę Wisińską, która zmarła w roku 1917.

Pierwotnym celem Zgromadzenia było prowadzenie tylko przytułku dla starców, ale wkrótce okazała się potrzeba prowadzenia szkół dla dzieci. Pierwszą szkołę objęły Siostry w Spring Valley, następnie w Cleveland Ohio. Dzisiaj działalność Zgromadzenia rozszerzyła się już na całe Stany: Pensylwania, Ohio, Indiania i Illinois. Liczba dzieci w 22 szkołach wynosi około 15.000.

Aby Siostry w szkołach mogły godnie odpowiedzieć swemu zadaniu, otworzono w domu macierzystym uczelnię dla kształcenia postulantek na nauczycielki. Szkoła ta jest pod protektoratem Katolickiego Uniwersytetu w Washington, skąd też przyszłe nauczycielki Zgromadzenia otrzymują swe dyplomy.

Konstytucję Zgromadzenia zatwierdziła Stolica Apostolska dnia 9 grudnia 1930 r.

Arcybiskup chicagowski, kard. Mundelein, od samego objęcia rządów w Chicago opiekuje się Zgromadzeniem Sióstr bł. Kunegundy bardzo troskliwie.

W roku 1927 wzniesiono *nowocześnie urządzony przytułek dla starców,* mogący pomieścić 250 osób. *Znajdują tu schronienie sterani życiem na obczyźnie w Ameryce wychodźcy polscy,* których na starość choroba, albo bieda zmusza do wyciągania ręki o pomoc i wsparcie.

Aby dopomagać Siostrom do utrzymania zakładu dla starców, po*wstało Towarzystwo Pań Opieki nad Starcami i Towarzystwo Mężczyzn Dobroczynności,* które od czasu do czasu urządza różne wieczorki na dochód tego Zakładu. Jest to dowód, że społeczeństwo ocenia i rozumie potrzebę istnienia tej instytucji.

Zgromadznie obecnie liczy 419 Sióstr profesek, 20 nowicjuszek i 18 postulantek. Dom nowicjacki znajduje się w Lemont, Illinois, gdzie też w lipcu 1937 r. dokonano uroczystego poświęcenia nowego klasztoru Matki Boskiej Zwycięskiej, przeznaczonego dla chorych i starszych Sióstr Zgromadzenia.

SS. Franciszkanki od bł. Kunegundy (zwane popularnie: SS. Kunegundki), tak szeroką i owocną rozwijające działalność, są chlubą Kościoła i Polonii amerykańskiej.

Generalna Przełożona SS. Franciszkanek od bł. Kunegundy w Chicago w Ameryce zwróciła się z końcem kwietnia ub. roku do Ksieni PP. Klarysek w Starym Sączu z prośbą o darowanie jakiej znaczniejszej relikwii bł. Kingi dla kaplicy nowo budującego się tamże klasztoru, przeznaczonego dla chorych i starszych Sióstr.

Aby zadość uczynić temu życzeniu, udała się Ksieni klasztoru PP. Klarysek z prośbą o pozwolenie na to do JE. X. Biskupa Ordynariusza Dra Fr. Lisowskiego w Tarnowie.

W czerwcu 1937 r. przybył do Starego Sącza JE. X. Biskup w towarzystwie X. prał. R. Sitki i X. prał. R. Mazura.

JE. X. Biskup otworzył srebrną trumienkę, wyjął i oddzielił kilka cząsteczek relikwii, poczem trumienkę zamknął na klucz i opieczętował pieczęcią.

Znaczniejsze cząstki przeznaczył dla SS. Kunegundek w Chicago, dla siebie, dla Seminarium duchownego w Tarnowie i dla kościoła parafialnego w Nowym Sączu. Relikwie dla SS. Kunegundek złożył w relikwiarzu i opieczętował.

Nadto X. Biskup otworzył relikwiarz z głową bł. Kingi, w którym znalazł potwierdzenie prawdziwości tej cennej relikwii, na nowo ułożył ją tak, by większa część była widoczna na zewnątrz przez szklane okienko, poczem zamknął i opieczętował. Przez cały czas wyjmowania i pieczętowania relikwii SS. Klaryski śpiewały pieśni do bł. Kingi, Najśw. Serca Pana Jezusa, Przenajśw. Sakramentu i t. p.

Potem udał się X. Biskup do rozmównicy klasztornej, gdzie przy pomocy Duchowieństwa pieczętował mniejsze relikwiarzyki i wydawał na każdy z nich autentyk z własnoręcznym podpisem i pieczęcią.

Po relikwie przeznaczone dla SS. Kunegundek przyjechały Siostry Bogumiła i Beatryksa z Warszawy, gdzie odbywały kurs polonistyki w czerwcu ub. roku. Z wielką radością odebrały z rąk Ksieni relikwie swej Patronki, zapewniając, że za morzem na drugiej półkuli bł. Kinga będzie głęboko czczona, a może da Bóg, że właśnie tam zasłynie cudami, potrzebnymi do kanonizacji.

Wraz z polską pielgrzymką udały się do Rzymu i były przyjęte na audiencji u kard. Pacelli'ego, u Prefekta Kongr. św. Obrządków i u kard. Marmaggi'ego.

Swoje wrażenia z Rzymu, z podróży, jako też i niezwykłą radość Sióstr za oceanem z powodu otrzymania relikwii opisują wyżej wymienione w listach do PP. Klarysek. Bija z nich wielka troska i gorące pragnienie, aby Bóg pozwolił jak najrychlej wynieść bł. Patronkę na ołtarze.

Kwiaty

Na polach piaskiem pożółkłych,
Na ziemi grzechem zoranej,
Wśród burz złowrogich łkania,
Zakwitły kwiaty świetlane.
Nikt ręką nie sięgał po nie,
Choć w kwieciu kąpały się pola,
Tłum chwasty zrywał miast kwiaty.
Odwaga uciekła i wola.

...ktoś zrywał lilie srebrzyste,
Bielą radości promienne,
I słał je pod stopy Pana,
Radosne nucąc hosanna.

Na ziemi miecz wrogi błyskał,
Chłosta, tortury — i łkanie
Zmieszane z jękiem cichnącym —
Racz im przebaczyć Panie!
Z warg ból zsiniały opadał,
Pot zimny zraszał ich skronie.

W oczach noc cierpień ugrzęzła —
To byli... Oni.
A potem śnieżna biel kwiatów
Cynobrem się zakrwawiła
I skrzepła purpurą treści.
W niej życia zamknęła się siła.

Na grzędach wspomnień i pragnień
Dziś biel i amarant się krwawi.
Tłum kwiatów szelestem ogłasza —
Witajcie ludzie prawi.
Rwijcie z grząd życia naszego
Kwiaty świetlanej przyszłości,
Byście pod stopy Pana
Dar Bożej złożyli miłości.

M. Makarewicz

Dokoła beatyfikacyj i kanonizacyj

Na przełomie.

Przebudziliśmy się z długotrwałego letargu. Po kanonizacji św. Andrzeja Boboli coraz więcej nazwisk świątobliwych Polaków wyłania się z pożółkłych kart naszej historii. Bohaterska królowa Jadwiga, wielki kardynał Warmii — Stanisław Hozjusz, złotousty X. Piotr Skarga, apostoł trędowatych — jezuita Beyzym, wojewodzianka sandomierska Izabela Morsztynówna, dzielny hetman Stanisław Zółkiewski, znakomity artysta malarz — i pokorny jednocześnie „szary brat" Albert — oto kilka przepięknych kwiatów z bukietu polskiej wiary. Kwiaty te — daj Boże, jak najrychlej — przyozdobią ołtarze świątyń Pańskich.

Dobrze się stało, że właśnie dziś dusza Polaka szybuje ku niebu. Opatrznościowym wprost jest zjawisko, że na polskim niebie zabłysły tak świetlane gwiazdy, które, oderwawszy nas wszystkich od codziennych zajęć, trosk, swar i kłótni, wzrok ducha ku innym kierują ideałom.

Nasi rodzinni święci i błogosławieni uczą nas najwymowniej, że poza ziemią jest jeszcze niebo, że doczesność nie jest celem sama w sobie, lecz że stanowi jedynie przygotowanie do wieczności, że — wreszcie — do wyższych rzeczy każdy z nas jest stworzony.

Stanęliśmy na przełomie...

Dotychczasowe zaniedbanie nadrobić pragniemy za wszelką cenę. Wsparci możną opieką dotychczasowych i przyszłych nowych świętych polskich, spojrzeć śmiało możemy w jasną przyszłość drogiej Ojczyzny. Bóg z nami! Maryja — Królowa Polski naszą orędowniczką niezawodną! Święci polscy najlepszymi sprawy naszej sprzymierzeńcami...

Sprawa beatyfikacji Królowej Jadwigi.

Obecnie wysuwają się na czoło sprawy beatyfikacji Królowej Jadwigi, Kardynała Hozjusza i Hetmana Stanisława Żółkiewskiego (postulator X. prof. dr. Wojciech Topoliński O. M. C.), oraz X. Piotra Skargi (postulacja Towarzystwa Jezusowego).

Należy podkreślić, że sprawa beatyfkacji Królowej Jadwigi rozwija się bardzo pomyślnie. Pierwszym krokiem w procesie, dotyczącym Sług Bożych, zmarłych w czasach odległych, jest zebranie i przedłożenie Komisji historycznej rzymskiej Kongregacji św. Obrzędów źródeł, odnoszących się do życia tych osób. Otóż w sprawie Królowej Jadwigi podjęli się zebrania i oceny tych dokumentów dwaj wybitni znawcy przedmiotu, dobrze orientujący się w epoce historycznej, na której tle występuje nasza „Pani Wawelska". Są nimi: znakomity historyk, prof. Uniwersytetu J. P. dr Oskar Halecki i p. Wanda Maciejewska, autorka rozprawy o Królowej Jadwidze.

W najbliższym czasie ma się ukazać dekret J. E. Księcia Metropolity dra Adama Sapiehy w sprawie pism (prywatnych i urzędowych) Królowej Jadwigi, które muszą być zebrane do przejrzenia i oceny przez cenzorów rzymskich.

Z całej Polski nadchodzą na ręce rzymskiego postulatora beatyfika-

cji Królowej Jadwigi, X. Topolińskiego, liczne listy, świadczące o rozpowszechnieniu kultu tej wielkiej Służebnicy Bożej, wyrażające żywe pragnienie wyniesienia Jej na ołtarze, przywiązanie serdeczne do Jej osoby ze strony wiernych ze wszystkich sfer i gotowość współpracy w akcji, zmierzającej do przyspieszenia Jej beatyfikacji.

Postulator rzymski beatyfikacji Królowej Jadwigi prosi o nadsyłanie wszelkich wiadomości, które mogłyby się przyczynić do przyspieszenia beatyfikacji Apostołki Litwy, zwłaszcza o doznanych łaskach pod adresem: „Padre Postulatore Generale Adalberto Topoliński — Piazza SS. Apostoli 51 — Roma — Italia. (Adres poprzedni Via S. Dorotea 23 jest już nie aktualny). W kraju należy porozumiewać się w sprawie powyższej z X. kan. Rudolfem Van Roy'em, Kraków, ul. Szewska 22.

Również w sprawach, dotyczących beatyfikacji kardynała Hozjusza, należy adresować do Rzymu na ręce X. Postulatora Topolińskiego.

W kraju zaś należy się zwracać pod adresem: X. prof. dr. Józef Smoczyński, Pelplin, Plac Mariacki 6, Pomorze.

Proces beatyfikacyjny świątobliwej Polki.

(Wer)Że i *za oceanem* nasi rodacy — dzięki Bogu — coraz więcej interesują się naszymi świętymi Patronami i świątobliwymi kandydatami na ołtarze, świadczy i ten apel, który ostatnio czytaliśmy na łamach *chicagoskiego „Dziennika Zjednoczenia"*.

Postać Matki Franciszki Siedliskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, znana jest szerszemu społeczeństwu w Polsce, we Włoszech, Francji i Anglii, jako też w Ameryce. Dzieło przez nią założone, wzór ewangelicznego ziarna gorczycznego w ziemię wrzuconego, rozrosło się w potężne drzewo i okryło się kwieciem i owocami miłości Boga i uczynków miłosierdzia.

Świetlane życie Sługi Bożej, całkowicie oddane Bogu i Jego sprawie, święta naprawdę śmierć jej i łaski otrzymane za jej wstawiennictwem, wzbudziły ku niej w duszach rodaków i obcych cześć religijną. Coraz więcej serc zwraca się po łaski do Boga za jej przyczyną, coraz więcej głosów poczyna domagać się przyspieszenia jej beatyfikacji.

I istotnie — Kościół Św. przychylając się do próśb tych, okazuje wielkie zainteresowanie się tą sprawą, którą atoli przeprowadzić można dopiero po ścisłym zbadaniu. W listopadzie ubiegłego roku, Św. Kongregacja Rytów ogłosiła dekret potwierdzający pisma Matki Franciszki — jest to znaczny krok naprzód. Następnie X. Prałat Natucci, Promotor Wiary Św. w Rzymie, osobiście zdał relacje Matce M. Laureacie, Przełożonej Generalnej Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu, zaznaczając, iż obecnie czynione są przygotowania do tzw. procesu Apostolskiego, czyli do badania cudów i łask za pośrednictwem świątobliwej Matki Siedliskiej otrzymanych.

Wielki jest Bóg w Świętych Swoich! Oczywiście, im więcej będzie dowodów — im dokładniejsze będą takowe — o tyle przyspieszy się publiczne uczczenie na ołtarzach świata naszej rodaczki. Dlaczegożby więc nie polecać tych nieszczęść, które przytłaczają rodziny nasze — tych cierpień, którym ni lekarz, ni czas zaradzić nie mogą? Modlitwie

ufnej za przyczyną Sługi Swej nie odmówi Bóg cudu.

Trzydzieścipięć lat minęło, gdy ta Sługa Boża poszła po nagrodę do Pana, a duch jej ożywia liczne Domy Zgromadzenia przez nią założonego. Jedne garną w swe progi maleństwa bezdomne i sieroty, drugie otwarte są na przyjęcie chorych, jeszcze inne goszczą w swych murach młodzież kształcącą się w szkołach powszechnych, średnich i zawodowych. Wszystkie jednak, rozsiane na globie ziemskim, mówią same przez się o wielkim duchu ich fundatorki i przywodzą na pamięć te słowa, które powiedział ślepo urodzony o Chrystusie Panu:

„Gdyby Ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić". (Jan. 9,33). Gdyby Bóg nie był ze Służebnicą Swoją, Zgromadzenie przez nią założone nie byłoby w takich łaskach u Pana.

W 240-tą rocznicę zgonu ś. p. Morsztynówny

Zmarła w opinii świętości w r. 1698 ś. p. Teresa Izabela Morsztynówna córka Stanisława, wojewody sandomierskiego, jest jedną z najsympatyczniejszych postaci w gronie przyszłych naszych Patronów. Zwłoki jej, zachowane po dzień dzisiejszy, spoczywają w podziemiach kościoła św. Józefa w Sandomierzu. Obecnie w 240 rocznicę zgonu świątobliwej wojewodzianki sandomierskiej „Biblioteka czcicieli Świętych Polskich" wydała krótki jej życiorys pióra X. Józefa Rokosznego.

Pamięci Brata Alberta.

(Wer) Ukazały się ulotki, wydane przez Braci Albertynów, a zawierające życiorys Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) i modlitwy o Jego beatyfikację.

Zamówienia na ulotki należy kierować pod adresem: redakcja „Głosu Brata Alberta" — *Kraków*, ul. Tadeusza Kościuszki 86.



Brat Albert

Podziękowania

W tym dziale Czytelnicy ogłaszają wszystkie łaski i dobrodziejstwa, odebrane za przyczyną lub wstawiennictwem Świętych i Błogosławionych polskich.

Będąc czytelniczką pisma „Cześć Świętych Polskich", nieraz zwracam się z modłami do naszych Świętych Patronów i doznaję od nich często cudownej opieki. Obecnie składam serdeczne podziękowanie Najświętszej Pannience za wybawienie mnie trzykrotnie z przykrych kłopotów pieniężnych.

Z KSIĄŻEK

X. Henryk Szuman i X. Jan Cyrankowski — ŚW. ANDRZEJ BOBOLA T. J. Nakładem X. prof. Szumana. Kat. Biuro Parafialne, Starogard. 1938. Stron 32. Cena 55 gr.

W 6 rozdziałach oświetlił X. Szuman nowego, wielkiego patrona narodu naszego jako: misjonarza, męczennika, cudotwórcę, i proroka. Potem omawia jego tułaczkę pośmiertną, kult (szczególnie na Pomorzu) i dziejowe posłannictwo.

W rozdziale VII podał X. Cyrankowski, prof. gimnazjum biskupiego w Pelplinie, uczestnik uroczystości kanonizacyjnych w Rzymie, przebieg kanonizacji oraz wysnuł ciekawe wnioski o znaczeniu tejże dla narodu polskiego w obliczu zakusów nowoczesnego bezbożnictwa i komunizmu.

Broszurę powyższą, z której dochód przeznaczony jest na dokończenie budowy kościoła św. Wojciecha w Starogardzie, gorąco polecamy.

X. Henryk Weryński, „CARITAS“. Nakład i druk Braci Albertynów. Warszawa 1938. Stron 16.

Miłość — oto, co podbija dusze i serca ludzkie.

Cnota ta jest alfą i omegą pięknej, bardzo pożytecznej i w błogosławione obfitującej skutki działalności Braci Albertynów. Armia tych żołnierzy w grubych, szarych habitach zakonnych, z naszej strony spotkać się powinna nie tylko ze szczerą życzliwością, ale i wybitnym poparciem. Do tego zmierza broszura znanego publicysty X. Henryka Weryńskiego, inicjatora „Związku Przyjaciół Dzieła Brata Alberta“.

Dr Emilian Ostachowski „O. RAFAŁ OD ŚW. JÓZEFA (JÓZEF KALINOWSKI)“, Kraków 1938, nakład oo. Karmelitów Bosych, stron 79.

Wobec daleko już posuniętego procesu beatyfikacyjnego O. Rafała Kalinowskiego, karmelity bosego, przedtem kapitana sztabu rosyjskiego rządu narodowego na Litwie, Sybiraka — bardzo potrzebnym okazał się krótki i przystępny życiorys, nadający się do szerokiej propagandy.

Taki właśnie życiorys mamy w tej książeczce pióra krakowskiego profesora, dr Ostachowskiego. Autor daje nam w tym szkicu — mimo zwięzłości — wyczerpujący obraz prac i cnót

---

Łask tych doznałam za wyraźnym wstawiennictwem czcigodnej Matki Marchockiej i Ojca Wenantego Katarzyńca. Przykro mi tylko, że moje położenie nie pozwala mi na złożenie ofiary, ale przy pierwszej możności przyślę na beatyfikację tych dwojga. Tymczasem proszę o modły dziękczynne i o westchnienie za mną do Boga.

Stanisława Korwin-Kulesza
niegodna służebnica Maryi.

Olesk, 23 V 1938.

Składam publiczne podziękowanie św. Andrzejowi Boboli za wysłuchanie pewnej prośby, ważnej dla naszej rodziny. K. Baranówna.

wielkiego patrioty i świątobliwego zakonnika, nakreślony z wielkim pietyzmem i znajomością źródeł.

X. Henryk Weryński.

„**Gwiazdy Katolickiej Polski**“, żywoty wielkich sług bożych, pod redakcją X. dra Wilka. 2 tomy. Cena 45 zł. Nakładem i drukiem K. Miarki, Mikołów.

„Dwa tomy tych żywotów ukazują nam ludzi najrozmaitszych stanów: „świeckich i duchownych — od kardynałów i arcybiskupów do kleru parafialnego i ubogich zakonników, księżne i mniszki, uczonych, pisarzów, działaczów społecznych i żołnierzy, przedstawicieli tego dzielnego rycerstwa, które przez tyle stuleci, od pierwszego najazdu tatarskiego, aż po niedawną bitwę pod Warszawą, broniło wschodnich granic chrześcijańskiej Europy; — wielkie umysły i prostaczków, męczenników za wiarę i wielkich patriotów. Oprócz świętych i błogosławionych, wyniesionych na ołtarze orzeczeniem Kościoła, zawiera dzieło również żywoty wielu osób, które tego nie dostąpiły, ale zostawiły po sobie pamięć prawdziwie chrześcijańskiego życia; zresztą niejedną z tych postaci, jak np. biskupów krakowskich Iwona Odrowąża i Prandotę z Białaczowa, misyjnego biskupa litewskiego dominikanina Wita, otaczano niegdyś czcią, a wyniesienie na ołtarze wielu innych, jak Stanisława Kazimierczyka czy Rafała z Proszowic, zwanych do dziś błogosławionymi, lub zapomnianej świątobliwej królowej Jadwigi, a zwłaszcza wielkich sług bożych z ostatnich czasów, o. Rafała Kalinowskiego, m. Marceliny Darowskiej, brata Alberta, Augusta Czartoryskiego i innych jest zapewne tylko sprawą czasu“.

Mieliśmy już podobne wydawnictwa, skromniejsze rozmiarami, ale nie to stanowi słabą ich stronę, jak raczej brak naukowego opracowania. Bardzo często nie odróżniano w nich pobożnej legendy od historycznej prawdy. „Gwiazdy Katolickiej Polski“ natomiast opracowane są krytycznie, w oparciu o ostatnie wyniki badań historycznych. Szeroko uwzględniono też w opisie tło historyczne i środowisko, w którym dany bohater żył i działał, co szczególniejszą jest zaletą tychże żywotów.

Powyższa metoda pracy, jaką zastosowali piszący, sprawia, że w życiorysach tych odbija się wielka część historii Polski i historii Kościoła w Polsce, postacie nabierają życia i barwy, tak, że czyta się je jak powieść jaką. Dzięki tym zaletom zarówno inteligent polski jak i szerokie warstwy społeczeństwa znajdą w tej książce bogate źródła wiadomości, podane w sposób miły i zajmujący. Dzieło to zdobi 250 ilustracyj (niektóre po raz pierwszy publikowane).

Książka ta winna znaleźć się w każdym polskim domu katolickim. W każdej bibliotece szkolnej i parafialnej może oddać ogromne usługi przy opracowywaniu referatów i odczytów. Wydawcy zasługują w całej pełni na uznanie. Oby to pożyteczne dzieło znalazło jak najwięcej nabywców!

(Wer)

1.

Adres zwrotny:
ADMINISTRACJA SEMINARIUM ZAGRANICZNEGO
Potulice, poczta Nakło

Przewielebny
O. Jacek Woroniecki
OO. Dominikanie
Służew
WARSZAWA 12

S

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

WYDAWNICTWO SEMINARIUM ZAGRANICZNEGO

POTULICE (Pomorze) Konto P. K. O. 202 454

POLECA:

Anna Zahorska

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH POLSKICH

Stron 360. Cena 5,—

„...Pierwszorzędną zaletą opracowania hagiograficznego znanej poetki warszawskiej..., jest właśnie oparcie bogatego materiału, jaki w swej książce podaje, na obfitej najnowszej literaturze... Autorka objęła swoimi 34 rozprawkami wszystkich świętych i błogosławionych polskich, nawet i mniej znanych... Poszczególne życiorysy czyta się gładko, jako że autorka, znana i jako powieściopisarka, ma talent narratorski... Gorąco należy polecić te „Żywoty Świętych", mające walory literackie, pięknie wydane i ilustrowane pomysłowo i oryginalnie, z pewną znajomością epoki przez p. Irenę Dybowską".

„Nowa Książka", nr. 5, 1938
X. red. Nikodem Cieszyński.

Drukiem Seminarium Zagranicznego, Potulice, p. Nakło (Pomorze).